



Maciej Wośko

redaktor naczelny „Gazety Bankowej”

W majowym wydaniu „Gazety Bankowej” zadaliśmy na okładce pytanie, czy po kryzysie pandemicznym i agresji Rosji na Ukrainę mamy do czynienia z końcem globalizacji. „Technologia już dawno zniósła granice dla wielu przedsięwzięć, jednak coraz wyraźniej słychać potwierdzenie, że jesteśmy świadkami ogromnej zmiany. To, w jakim kierunku owa zmiana nas poprowadzi, zależy tym razem od nas, od technologii, którą dysponujemy i będziemy dysponować, oraz od gotowości na podjęcie zupełnie nowych wyzwań – włącznie z technologiami kwantową i kosmiczną” – pisałem wtedy w edytoriale, zapraszając na łamy do debaty o globalizacji oraz perspektywach gospodarki naszej i globalnej analityków, ekonomistów, uczestników życia gospodarczego. Po analizach prof. Zbigniewa Krysiaka (Instytut Myśli Schumana) i Steena Jakobsena, Głównego Ekonomisty i CIO Saxo Banku, mamy kolejne głosy. //

Czas na nowy układ sił

Globalizacja, jaką znamy, skończyła się i nie będzie do niej powrotu. Świat wkroczy natomiast w nowy rozdział globalizacji – ocenia prof. dr hab. Konrad Raczkowski, Dyrektor Centrum Gospodarki Światowej UKSW, Instytut Ekonomii i Finansów

Pandemia COVID-19 stała się katalizatorem tworzenia globalnego systemu nadzoru. Przodują w tym Chiny, które zbudowały największą zapórę cyfrową na świecie, kontrolującą wszystkie informacje wpływające do tego państwa i z niego wypływające



fol. Shutterstock

W dyskusji publicznej głównego nurtu zbyt wiele osób nie chce rozumieć współczesnych procesów globalizacji. Wielu się wydaje, że są politycznymi, biznesowymi czy naukowymi guru w temacie strategii państw i firm w procesie globalizacji, ale z tych opowieści, ułomnych strategii czy programów wyborczych częściej wyłaniają się mrzonki lub utopie niż realna przyszłość świata po pandemii COVID-19 i wojnie Rosji z Ukrainą. Narracyjny przekaz informacyjny zniekształcany na każdym poziomie podpowiada, kto powinien być wrogiem lub przyjacielem. Jaka będzie inflacja i dlaczego nie jest winą żadnego rządu, tylko czynników zewnętrznych. Wreszcie programowanie świadomości w ramach stworzonego na całym świecie globalnego społeczeństwa dezinformacji, które trafnie określił Pickard, nie skłania w tych społeczeństwach do oczekiwania prawdy. Dlatego trudno się dziwić, że nikt nie brał na poważnie zapowiedzi Billa Gatesa z marca 2015 r., że wysoce zakaźny wirus zabije w najbliższym czasie wiele milionów osób, a epidemia będzie bardziej niszczycielska niż wirus ebola w Afryce Zachodniej z 2014 r. Zaniepokojenie Gatesa brakiem przygotowania rządów do pandemii było tak duże, że wraz z własną fundacją oraz Światowym Forum Ekonomicznym we współpracy z Centrum Bezpieczeństwa Zdrowotnego Uniwersytetu Johns Hopkinsa zorganizowali 18 października 2019 r. ćwiczenia pandemiczne na wysokim poziomie, tzw. Event 201, żeby wykazać, jak można reagować na konsekwencje społeczne i gospodarcze przyszłej potencjalnej światowej pandemii, w której według scenariusza 65 mln osób straciło życie. Obrazą byłoby zatem nazywanie przez niektórych Gatesa foliarzem czy propagatorem fake newsów, skoro świat zmagął się z pandemią COVID-19, a sam Gates w wydanej książce „How to prevent the next pandemic” nie tylko w przystępny sposób objaśnił, jak się chronić przed następną pandemią, lecz w 2022 r. ogłosił, że następną światową pandemią będzie prawdopodobnie wirus oddechowy.

GERM – co to znaczy?

Globalizacja, jaką znamy, skończyła się i nie będzie do niej powrotu. Świat wkroczy natomiast w nowy rozdział globalizacji. Od poszczególnych społeczeństw będzie zależało, czy rządy danych państw przekażą najpierw sektorowe, a następnie systemowe kompetencje decyzyjne na szczebel globalny, tym samym pozbawiając się suwerenności i zdolności do samostanowienia. Oczywiście w ramach referendum, wyrażenia zgody władzy ustawodawczej, wykonawczej, a nawet sędziowskiej, taka dobrowolna operacja nie byłaby możliwa, za wyjątkiem tych państw, które na skutek niekontrolowanego zadłużania będą upadłe finansowo i zmuszone

na rządy komisaryczne. Co innego, jeżeli świat zmierzy się z kolejnym światowym kryzysem, wojną czy pandemią. W przypadku tej ostatniej (pandemii) WHO opracowało i zatwierdziło w marcu 2022 r. globalną strategię nadzoru genomicznego nad patogenami o potencjale pandemicznym i epidemicznym na lata 2022-2032. Oznacza to, że w przypadku kolejnej pandemii, a zgodnie z przyjętą strategią, w której przygotowaniu brało udział 106 państw, nadzór genomiczny stanie się częścią szerszego globalnego systemu nadzoru, gdzie w czasie pandemii WHO będzie odgrywać rolę globalnego lidera, przejmując de facto kierowanie zdrowiem publicznym, a pośrednio gospodarką, finansami publicznymi i polityką społeczną w tych państwach, które zobowiążą się do pełnego partnerstwa w osiąganiu hierarchii wyników, w ramach realizowanych celów.



fol. Frederic Legrand – COMEIO/Shutterstock

Założyciel Microsoftu Bill Gates uznaje za niezbędne w sytuacji nawrotu pandemii powołanie na bazie WHO struktury mającej ponadpaństwowe, globalne kompetencje zarządcze

Potencjalne rozwiązania systemowe działania nadzoru zaproponował Bill Gates jako potrzebę powołania Zespołu Reagowania i Mobilizacji na Wypadek Globalnej Epidemii (GERM – Global Epidemic Response and Mobilization Team), w ramach siedziby głównej WHO w Genewie, biur regionalnych WHO i agencji zdrowia publicznego poszczególnych państw. Według tej koncepcji: „Eksperti zespołu zajmujący się monitorowaniem chorób będą poszukiwać potencjalnych ognisk choroby. W momencie wykrycia takiego ogniska GERM powinien mieć możliwość ogłoszenia epidemii i współpracy z rządami poszczególnych krajów oraz Bankiem Światowym w celu szybkiego zebrania

środków na reakcję. Eksperti ds. rozwoju produktów doradziliby rządowi i firmom w wyborze leków oraz szczepionek o najwyższym priorytecie. Osoby znające się na modelowaniu komputerowym koordynowałyby pracę specjalistów z całego świata. Zespół pomógłby również w opracowaniu i koordynacji działań, takich jak sposób i czas zamknięcia granic oraz zalecenie stosowania masek”.

W tej koncepcji nie powinno zaskakiwać, że pandemia byłaby globalnym akceleratorem nowych zmian w ładu światowym. Nie powinno też zaskakiwać, że nawet termin ogłoszenia ostatniej epidemii choroby wirusowej ospy małpiej 15 maja 2022 r. pokrywał się dokładnie z datą i nazwą epidemii, jaką zaplanowano w ćwiczeniach symulacyjnych ataku bioterrorystycznego podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa rok wcześniej (w marcu 2021). Oczywiście tylko foliarze mogą twierdzić, że udział w tych ćwiczeniach Fundacji Billa i Melindy Gatesów, przedstawicieli ONZ, WHO, przedstawicieli administracji Chin i USA mógłby mieć jakikolwiek związek z faktyczną epidemią ospy małpiej w 2022 r. Jednocześnie w tej koncepcji globalizacji z pewnością wy pukną się jeszcze bardziej trendy, które Freedom House określił mianem kryzysu demokracji na całym świecie, a na które w czasie pandemii COVID-19 złożyły się: wykorzystywanie pandemii przez przywódców politycznych poszczególnych państw jako pretekstu do ograniczenia dostępu do informacji w internecie, pod fałszywymi zarzutami rozpowszechniania fałszywych wiadomości; rozszerzenie uprawnień w zakresie nadzoru nad społeczeństwem i gromadzenia poufnych danych wrażliwych – od śledzenia kontaktów, po historie medyczne, a nawet kody genetyczne; ograniczenie przepływu informacji przez granice państwowe i narzucanie odrębnych przepisów w dostępie do internetu. W tym ostatnim przypadku szczególne miejsce zajmują Chiny, które zbudowały największą zaporę cyfrową na świecie, kontrolującą wszystkie informacje wpływające i wypływające do tego państwa. Iran, w którym internet jest jedynie krajowy, a cała zawartość musi zostać zatwierdzona przez rząd. Rosja, która – wprowadzając suwerenne prawo internetowe – de facto odłączyła się od międzynarodowych połączeń internetowych. Wreszcie Indie, które zamknęły ponad 100 chińskich aplikacji, skutecznie dążąc do wymuszenia na firmach obowiązków przechowywania danych osobowych w kraju.



Prof. dr hab.
Konrad
Raczkowski

Świat dwubiegunowy czy nowy porządek globalny?

Prawda jest taka, że globalny porządek światowy pod przywództwem Stanów Zjednoczonych, a ustanowiony za prezydentury Harry’ego Trumana po II wojnie światowej, należy do przeszłości. USA wciąż mają potencjał i możliwości do odbudowania pozycji światowego lidera, ale w normalnych warunkach będzie to niezwykle trudne. Pierwszym i największym zagrożeniem dla Stanów jest z pewnością powolna utrata pozycji dolara jako waluty rezerwowej. Chiny w coraz bardziej zaawansowany sposób przekształcają bowiem juana w walutę globalną, a centra handlu juanem funkcjonują już we Frankfurcie i w Londynie. W ramach chińskiej strategii „podwójnego obiegu” zarówno w planie pięcioletnim do 2025 r., jak i długoterminowym do 2035 r. priorytetem stało się zwiększenie wydatków konsumpcyjnych z aktualnych ok. 54 proc. PKB do 80 proc. PKB, a więc poziomu porównywalnego z państwami najbardziej rozwiniętymi. Chiny porzuciły tym samym strategię wzrostu opartą na stymulacji fiskalnej i dodruku pieniądza.

Jeżeli ChRL zwiększy popyt wewnętrzny, co jest tylko kwestią czasu, a jednocześnie zwiększy eksport do innych państw azjatyckich i do Europy, to powoli mogłaby spłacać swoje zadłużenie wyrażone w dolarze, co doprowadziłoby do spadku popytu i kursu dolara, uruchamiając nie tylko możliwość kryzysu na rynku międzynarodowym, lecz także konieczność podwyżki stóp procentowych w USA, która przełożyłaby się na spowolnienie gospodarcze, a nawet recesję. Mimo że Chiny wciąż uznają amerykańskie skarbowe papiery wartościowe za najbardziej bezpieczne miejsce lokowania własnych rezerw walutowych, to większy zwrot z inwestycji w europejskie papiery dłużne (mimo że w ramach bardziej ryzykownej klasy aktywów) niekoniecznie musi być gwarantem, jeżeli deficyt handlowy USA w stosunku do Chin będzie się w przyszłości zmniejszał. Obecnie za wcześnie jednak na mówienie o zaprzestaniu skupu długu USA przez Chiny, gdyż to oznaczałoby spadek chińskiego eksportu do Stanów Zjednoczonych na skutek wzrostu cen chińskich towarów wprowadzanych na rynek amerykański, które nie byłyby już tak konkurencyjne. Hipotetycznie nagła i systemowa wyprzedaż dolarowych rezerw walutowych przez Chiny z pewnością uruchomiłaby po stronie USA działania obronne

w wojnie walutowej, poprzez luzowanie ilościowe i dowolny dodruk dolara, co obniżyłoby jego wartość i podniosło inflację, ale byłoby niekorzystne dla Chin jako wierzyciela, realna wartość długu bowiem zostałaby obniżona o współczynnik inflacji. Trzeba jednak pamiętać, że Chiny i Japonia pozostają najważniejszymi wierzycielami USA, posiadając odpowiednio 4,1 proc. oraz 3,4 proc. z 30,4 bln dolarów amerykańskiego długu, chociaż ich udział systematycznie spada od drugiej połowy 2017 r.

Wojna Rosji z Ukrainą pokazuje, że dwie strefy wpływów skupione wokół Stanów Zjednoczonych i Chin są poważnym wyzwaniem dla USA i nie do końca zjednoczonych państw Zachodu – wobec Rosji, która poza Chinami wspierana jest przez Bliski Wschód, a zwłaszcza Zjednoczone Emiraty Arabskie, Brazylię, Meksyk, Izrael i Indie. Państwa OPEC odmówiły nie tylko usunięcia Federacji Rosyjskiej z Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową, lecz także apełom USA i Wielkiej Brytanii o zwiększenie wydoby-

cia. W odpowiedzi na brak reakcji Stany Zjednoczone oznajmiły, że uwolnią z rezerw strategicznych 180 mln baryłek ropy naftowej. Nie rozwiąże to jednak w żaden sposób kryzysu energetycznego na świecie, gdyż uwolnione w ciągu sześciu miesięcy rezerwy są równoważne dwóm dniom światowego zużycia tego surowca. Oznacza to, że surowce, a szczególnie posiadanie węglowodorów będzie przez najbliższe lata decydujące dla poszczególnych gospodarek, zarówno w kontekście przemysłowym, jak i zabezpieczającym energetycznie gospodarstwa domowe. Brak tych zabezpieczeń to kryzys społeczny i gospodarczy, a wysokie ceny kontraktowe to mniejszy kryzys i równie silne ograniczenie dochodów rozporządzalnych.

Wynik wojny Rosja-Ukraina, rozstrzygnięty militarnie lub negocjacyjnie, będzie wyznacznikiem możliwości odbudowy znaczenia USA na arenie międzynarodowej, nowej i pełnej globalizacji czy wskazania wyraźnej dwubiegowości stosunków globalnych w ramach nowego układu sił. ●

Jesteśmy liderem postpandemicznej obudowy gospodarczej

O zmianach globalnego systemu ekonomicznego w związku z pandemią COVID-19 i wojną na Ukrainie pisze Olga Semeniuk, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii, Pełnomocnik Rządu ds. Małych i Średnich Przedsiębiorstw

Minione trzy dekady to dla polskiej gospodarki przede wszystkim czas spektakularnej przemiany. Nasz system ekonomiczny stał się nowoczesny i atrakcyjny dla inwestorów, a poziom życia Polaków istotnie się poprawił. Wypracowaliśmy stabilny system gospodarczy o silnych fundamentach, które nie raz pomogły przetrwać naszej gospodarce okres zawirowań. Świadczyć mogą o tym choćby dwa ostatnie globalne kryzysy, które Polska na tle innych krajów przeszła dosyć łagodnie. Pierwszy to kryzys finansowy, który miał miejsce w latach 2008–2009. Byliśmy wtedy jedyną unijną gospodarką, która zanotowała wzrost PKB (4,1 proc.). Drugi to kryzys wywołany pandemią COVID-19. Wtedy spadek naszego PKB był jednym z najniższych w UE (2,8 proc.). Warto zaznaczyć, że pozostajemy liderem postpandemicz-

nej obudowy gospodarczej. Najszybciej odrobiliśmy straty na tle innych krajów. W I kwartale br. nasz PKB był o ponad 8 proc. wyższy niż przed kryzysem (czyli w IV kw. 2019). Sukcesem tego jest rządowe wsparcie i determinacja polskich menedżerów. Pandemia COVID-19 przyczyniła się do przyspieszenia wdrażania e-usług publicznych. Przedsiębiorcy w krótkim okresie dostosowali się do restrykcji ograniczających mobilność społeczeństwa. Zarówno konsumenci, jak i sprzedawcy zainteresowali się w większym stopniu e-handlem. Także dostawcy usług – jeśli tylko było to możliwe – szybko wprowadzili zdalną sprzedaż i obsługę klienta. Wzmożone zainteresowanie e-handlem przełożyło się na usprawnienia w sektorze logistyki, a także przyspieszyło rozwój płatności cyfrowych, w tym ich bezpieczeństwa. Firmy zaczęły się też interesować nowoczesnymi rozwiązaniami (np. wirtualne przymierzalnie) i formatami sprzeda-